Rok 1874. Kraków czwartek 21 maja Nr. 114

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 5 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwart.	mies.
w Krakowie	12 złr.	3 złr.	1 złr.
w Austrji z przesyłką	16 „	4 „	1 „ 40.
w Niemczech	12 tal.	3 tal.	1 tal.
we Francji	80 fr.	20 fr.	7 fr.
w Serbji, Włoszech, Rumunii i Szwajc.	48 fr.	12 fr.	4 fr.
w Turcji	64 „	16 „	6 „
w Belgji	56 „	14 „	5 „

Przedpłatę przyjmuje Administracja dz. Kraj, urzęda pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje. Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie ul. Mikołajska l. 435. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne od opłaty i uwzględnia się je tylko w terminie 8 dni. — Rękopisów nie zwraca się.

Cena ogłoszeń (inseratów).
w pierwszém umieszczeniu wiersz . . 8 cnt.
w każdém następném umieszcz. wiersz 5 „
Stempel od każdorazowego umieszcz. 30 „
Ogłoszenia przyjmuję administracja i ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski. Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, handel Wierzuchowskiego.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia. W Krakowie: Marjan Dworski. — **W Wiedniu:** Hasenstein & Vogler, Fleischmarkt 10, Ecke Akademiestrasse. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Filip Löb, biuro anonsów, Wolzeile Nr. 2.— **W Pradze:** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **W Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie i Lipsku, Bazylei, Zürichu, St Gallen, Genewie i Sztutgardzie:** Hassenstein & Vogler.

Przegląd polityczny.

W Peszcie obradowały wczoraj obie delegacje. Wniosek komisji budżetowéj wykreślenia sumy żądanéj na budowę fortyfikacyj w Przemyślu utrzymał się i w pełnéj delegacji.

Podług doniesienia *Bohemii* msgr. Jacobini, nowy nuncjusz papiezki przy dworze wiedeńskim, wydać miał do biskupów okólnik zalecający umiarkowanie wobec ustaw wyznaniowych.

Jak doniósł w tych dniach telegram, miał Bismark odjechać z Berlina do Warzinu; musiał jednak wyjazd swój odroczyć, bo stan jego zdrowia znacznie się pogorszył.

Sprawa Arnima jest wreszcie załatwiona. Podług *Nordd. Allg. Ztg* został on pismem cesarskiem z d. 15 bm. w tymczasowy stan spoczynku przeniesiony.

Thiers, który głosował z lewym środkiem przeciw rządowi, został za przyjazdem do Paryża przez licznie na dworcu zgromadzoną publiczność z wielkim entuzjazmem przyjęty. Godne uwagi miejsce zawiera *Köln. Ztg.* Korespondent paryzki tego dziennika pisze co następuje:

„Krążą tu najrozmaitsze pogłoski. Dyplomacja obca jest bardzo zaniepokojoną; obawia się ona zamieszek, ponieważ Mac-Mahon nie dorósł położeniu rzeczy. Uważa ona za jedyne wyjście tym razem z kłopotów postawienie Thiersa, który stał się znów bardzo popularnym, na czele ministerstwa.“

Thiers rzeczywiście ma mieć chęć przyprowadzenia do skutku rozwiązania izby wersalskiej i zostania napowrót prezydentem rzeczypospolitej. W tym celu powstrzymuje on deputowanych republikańskich od wstąpienia do gabinetu, co uniemożliwia złożenie ministerstwa.

Konserwatywna republika w Hiszpanji zaczyna zdaje się coraz więcéj zyskiwać podstawy. Rząd ma się bardzo stanowczo przeciw alfonzystom oświadczyć.

Newyork Herald zapisuje jako pod względem cywilizacyjno-historycznym ważny fakt, że w ostatnich czasach znów murzyn słyszany był z mownicy i prezydował amerykańskiéj izbie deputowanych.

Korespondencje „Kraju“.

Poznań 18 maja.

Przed kilkoma dniami zebrało się tu kilku z obywateli wiejskich, którzy postanowili przyjść w pomoc dwom majątkowo zachwianym firmowym „Tellusa“ hr. Bnińskiemu i panu Chłapowskiemu. O trzecim firmowym hr. Platerze nic już prawie w mieście nie słychać. Niewtajemniczonemu w sprawy Tellusowe trudno mi sądzić o każdym z właśnie wymienionych mężów zaufania; nie naruszałbym téż téj sprawy, gdyby ona czysto prywatnéj była natury. O ile mi jednak wiadomo, składała się cała Polska na stworzenie Tellusa, którego głównem miało być zadaniem wykupywanie ziemi polskiéj z rąk niemieckich. Ta okoliczność upoważnia mnie uważać tak firmowych jako i zakład za publiczny, za i przeciw któremu wystąpić wolno każdemu Polakowi. Z tego téż wychodząc założenia, głosu powszechnego słów kilka poświęcę poruszonéj tu sprawie.

Tellus zamiast postępować w myśl założycieli, zatopił podobno od razu cały prawie kapitał zakładowy, zamieszczając go na hipotekach dóbr firmowych i przyjemnych sobie osobistości. Tym pierwotnym grzechem pozbawiwszy się funduszów obrotowych, nietylko że nie wykupywał ziemi polskiéj z rąk niemieckich, ale nie mogąc finansowo przyjść w pomoc majątkowo zachwianym obywatelom, oddawał ich na pastwę żydowskich lichwiarzy i spekulantów. Dalsze manipulacje Tellusa były koniecznym skutkiem pierwszego błędu, który się skończył jego upadkiem i ruiną całego księstwa naszego.

Z firmowych był hr. Plater, uchodzący za pierwszorzędną powagę finansowo-spekulacyjną, rzeczywistym i głównym motorem działalności bankowéj; dlatego téż na niego cała wina i odpowiedzialność spłynąć powinny. Trudno wam opisać oburzenie, jakie powstało na hrabiego spekulanta, gdy wieść się rozniosła o upadku Tellusa; pióro moje wzdryga się przed powtórzeniem wszystkich tych pogłosek, z których każda w jak najohydniejszém przedstawiała świetle hr. Platera; — to téż jedna z nich, pierwsza lepsza, poparta dowodami, na których podobno nie zbywało, wystarczyć byłaby powinna, by wspomnianego magnata zamknąć na długie lata do domu poprawy i zdyskredytować na wieki w opinji publicznéj. A przecież wypuszczono z więzienia hr. Platera; wobec tego zaś faktu ucichły powyższe pogłoski, a na ich miejscu wynurzyły się inne, które mu pewne zarzucały stosunki z rządem najezdniczym. Dawniéj uchodził Plater za Polaka białego, który przed 1863 r. organiczną pracą dobijać się chciał niepodległości Polski — i za Polaka prawowiernego, który po 1863 roku za pomocą Rzymu dopiąć pragnął tego celu; to téż zawsze i wszędzie sprzeciwiał się objawom życia postępowo-narodowego, to téż pilnie uczęszczał do kościołów katolickich, klękał przed ołtarzem i z podniesionym ku niebu wzrokiem bił się w olbrzymie piersi, że aż głuche echo rozlegało się po świątyni — a prawowierni współwyznawcy hrabiego powtarzali sobie z tłumem pobożnych owieczek: Plater się modli. — Taki jest głos powszechny o hr. Platerze; pomimo tego nie znalazł się dotąd nikt, któryby głośno i otwarcie wystąpił przed forum narodowém z oskarżeniem, popartém dowodami.

Ale znaleźli się tacy, którzy podążają z pomocą zagrożonym majątkowo dwom spólnikom firmowym. Chwalę ten popęd szlachetny — lecz niech mi wolno będzie zastanowić się nad tém, o ile każdy z nich na to zasługuje, a czynię to li tylko dlatego, iż kwestję Tellusa, jak już powyżéj wspomniałem, uważam za sprawę narodową.

Chłapowscy zawdzięczając rozgłos swego imienia ojcu, jenerałowi polskiemu, który w 1831 r. poddał się Prusakom na czele korpusu litewskiego, należą do stronnictwa ultramontanów poznańskich. Z pomiędzy nich uchodzi za najlepszego Polaka p. Tadeusz, drugi spólnik firmowy Tellusa. Jakkolwiek sympatyczna i popularna postać jego nie pozwala przypuszczać żadnych nieuczciwych zamiarów w szafowaniu pieniądzmi Tellusowemi, powstały tu przecież, nie wiem o ile uzasadnione pogłoski, że za pomocą tych właśnie funduszów podźwignęła się majątkowo cała Chłapowszczyzna i że pan Tadeusz skutkami wiszącego nad majątkiem jego konkursu mało, lub wcale nie został dotkniętym.

Hrabiowie zaś Bnińscy, należąc do najdawniejszych rodzin wielkopolskich, używają powszechnego wśród nas poważania i szacunku. Jedynemu z nich, a to właśnie firmowemu Tellusa, zarzucają pewne do niemczyzny skłonności, z których go niezawodnie sami Niemcy ostatniemi czasy wyleczyli. Jako człowiek zasad uczciwych i honorowych, jako Polak nie stracony jeszcze dla ojczyzny, wzbudził hr. Bniński upadkiem Tellusa ogólną w narodzie sympatję — i zapewnić was mogę, że skoro naród się zdobędzie na potępienie głównego sprawcy Platera, czynem udowodnić gotów, ile mu na zachowaniu Bnińskiego zależy.

Rozpisawszy się o Tellusie, wspomnę wam kilkoma tylko słowy o przykrém wrażeniu, wywołaném nieobecnością naszego dra Karola Libelta w poczcie członków waszéj akademji umiejętności.

Dziennik Poznański rozpoczął walkę z trapiącymi społeczeństwo nasze szulerami. Wartoby zajrzeć także do Kółka Bazarowego i rozpędzić tych graczy z urzędu, którzy marnując siły swoje na grze w karty, gorszący dają przykład uczęszczającym tam gościom.

Kurjer Poznański zaś, pobłażliwszy na słabostki ludzkie, skoro one nie stoją na zawadzie germańsko-romańskim zachciankom, donosząc o rozchwianiu się naszego towarzystwa dramatycznego, szuka kierownika dla sceny polskiéj w Poznaniu, męża „pod każdym względem a przedewszystkiém pod względem nauki i wykształcenia estetycznego, któryby mógł dać Spółce gwarancję, że trudnego zadania swego z najomością rzeczy i sumiennie dopełni“ — i znajduje go w osobie p. Stanisława Koźmiana, „który scenę krakowską na tak wysokiém postawił stanowisku, a który na polu literatury politycznéj i belletrystycznéj tak świetne już dziś zajął miejsce“... Nie mam nic tym razem przeciw osobie p. Stanisława Koźmiana, lecz sądzę, że w czasach finansowego upadku naszego dyrektor teatru krakowskiego z pewnością nie zechce podjąć się tych trudów i nakładów, na jakie się narażali dotychczasowi przedsiębiorcy. Jeżeli zaś wolno drogą publicystyczną dzisiaj już zwracać uwagę Spółki teatru polskiego w Poznaniu na kierownika, któryby „pod każdym względem“ mógł zadość uczynić wymaganiom naszego społeczeństwa, nie waham się ani chwili wskazać pana Stanisława Szczanieckiego, który prawdopodobnie o ten zaszczyt sam ubiegać się nie będzie.

Sprawa dra Wyrobka.

(Ciąg dalszy.)

Przesłuchano świadków: p. Skrzyńską p. Mrowca i p. Jakubowskiego.

Dr. Faustyn Jakubowski tak zeznaje:

W sobotę d. 24 stycznia około godziny 5téj po południu przyszedł do mnie p. Wyrobek dość rozdrażniony i oświadczył mi, że dyrekcja banku galicyjskiego nie chciała mu wydać pieniędzy, że go to obraża, i zażądał, abym natychmiast z nim poszedł odebrać. Poszliśmy zaraz oba do kasy, gdzie p. Wyrobek otrzymał wielkie sumy i walory, których nie jestem w stanie podać. P. Wyrobek podpisał kwit, poczém wyszliśmy razem. Kilka kroków od odwachu uszedłszy, mówiłem mu, żeby mi dał te pieniądze, ponieważ mam kasę wertheimowską. P. Wyrobek mi nadmienił, że i on ma kasę wertheimowską i pokazał mi klucze sprężynowe. Gdyśmy więc do mnie przyszli, zapakowałem paczkę z papierami, przypieczętowałem, a p. Wyrobek zabrał te pieniądze do siebie.

Na drugi dzień przyszedł do mnie, byśmy poszli do kasy oszczędności i do filji banku narodowego. Ja nie mogłem iść, więc p. Wyrobek poszedł sam. Około godziny 11téj powrócił i powiedział, że w banku nie mógł nic załatwić, zaś kasa oszczędności jest zamknięta, i zostawił mi list do banku narodowego, abym go oddał we filji. List ten był pisany i podpisany przez p. Wyrobka, jako zarządcę masy.

Przeliczywszy te pieniądze zachowałem je, resztę zaś zatrzymał p. Wyrobek w tym celu, aby ją ulokować w kasie oszczędności w Tarnowie. Ja proponowałem, aby kasa tu przysłała do Krakowa pełnomocnika. P. Wyrobek nadmienił mi, że co do tego nie ma najmniejszéj obawy, bo ma torbę na piersiach, do któréj włoży pieniądze; przytém nadmienił mi, że te pieniądze ulokuje na książeczki, a nie na skrypta, bo nie zniósłby, aby w sprawie tak ważnéj zrobiono mu zarzut niedokładności. Widziałem w tém tylko skrupulatność. Od tego czasu, t. j. jak p. Wyrobek się oddalił, nie widziałem go. Ja zaś umieściłem walory w kasie oszczędności, a po strąceniu kilkunastu centów tytułem prowizji zwróciłem do masy; zaś 43,000 i list zaniosłem do filji banku narodowego, chcąc tam te pieniądze złożyć.

Tymczasem pokazało się, że instrukcja, jaką dał p. Wyrobek, była niedostateczną. Dyrektor oświadczył mi, że potrzeba pisać do Wiednia względem salinenszeinów, że dyrekcja musi p. Wyrobka upoważnić, a on ją dopiero zawiadomi, że są pieniądze. Zwróciłem jednakże uwagę, że to są pieniądze masy, że jest znaczna kwota, więc prosiłem go o ułatwienie. Otóż wydał mi asygnację, która już o tyle uprzedziła rzeczy, że nie było potrzeba téj podwójnéj korespondencji. Zarazem przeczytał list p. Wyrobka i zauważył, że ten list jest niedokładny. Radził mu tedy dyrektor, aby za procentem, jaki przypada od tych pieniędzy, zaraz zakupić saliny. Dostawszy asygnatę, chciałem téż czekać, aż wróci p. Wyrobek. Tymczasem na posiedzeniu w poniedziałek odczytał nam pan Przesmycki list od p. Wyrobka, w którym pisze, że wyjeżdża do Tarnowa. Zatrzymałem się zatem do wtorku. We wtorek widziałem się z p. Przesmyckim, pokazałem mu asygnatę, a p. Przesmycki powiedział mi, bym sam ulokowanie tych 40,000 złr. przedsięwziął. Zmieniłem zatém list p. Wyrobka w niektórych wyrazach np. „załączam asygnatę“ nie „gotówkę“, wyrazy „zarządca masy“ zmieniłem na „członek zarządu“.

W piątek rano, jeżeli się nie mylę, otrzymałem telegram z dyrekcji; pokazało się bowiem że w liście był jeszcze jeden błąd. Mianawicie wydział sądząc, że może ulokować $5^1/_2{}^0/_0$, polecił zakupić salinenszeiny. Przedłożyłem tę sprawę wydziałowi. Wydział mnie upoważnił do odpowiedzenia, że przystaje na $5^0/_0$. Dostałem zawiadomienie, że salinenszeiny zostały wysłane. (Tu świadek chce złożyć różne dokumenty do téj sprawy się odnoszące, których jednak przewodniczący nie przyjmuje). P. Przesmycki zapytał się mnie, czy p. Wyrobek przedemną się zwierzył, iż umieścił pieniądze w kasie tarnowskiéj, na co odpowiedziałem, że nie. We środę spodziewałem się, że Wyrobka zobaczę w sądzie; nie zastawszy go jednak, powiedziałem p. Schwarzowi, aby oznajmił Wyrobkowi, iż chcę go po południu u siebie widzieć, aby mi się wykazał książeczkami kasy oszczędności, a zarazem, aby mi o wszystkiem zdał sprawę. Na to Schwarz mi odpowiedział, że on ma polecenie powiedzieć mi, że p. Wyrobek radby przyjść o godzinie 6téj wieczór. Powiedziałem że wolę o 5téj. Czekałem aż do godziny $7^1/_2$. Na drugi dzień rano powiedziano mi, że był Schwarz, ale nie wiedziano określić, w jakim celu; więc sobie tłomaczyłem, że zapewne Wyrobek przysłał Schwarza na usprawiedli-

wienie, że przybyć nie może. We czwartek po raz wtóry wezwał p. Przesmycki p. Wyrobka, aby mu rachunek przedłożył. Tymczasem dowiedziałem się około godziny 6téj, że p. Wyrobek dostawił się do sądu.

Przewodn: Nie wspomniałeś pan nic o upoważnieniu otrzymanem przez wydział.

Dr. Jakubowski: Upoważnienia do podniesienia z banku ja nie dostałem. Uchwała bowiem opiewała ogólnikowo. Delegowany byłem jako członek wydziału i tak pojmowałem te obowiązki. Pełnomcnictwo zaś do odebrania pieniędzy musi być szczegółowe, a ja tego nie miałem. Ale wziąwszy nawet faktycznie stan rzeczy, inaczej stać się nie mogło, bo skoro nas dwóch poszło, jeden tylko musiał wziąć, bo nieda się pomyśleć, abym ja trzymał z jednéj strony za banknot a p. Wyrobek z drugiej i tak nieśli oba przez ulicę te pieniądze. Dziś po fakcie tym nieszczęśliwym możeby ktoś uważał za dobre, abym ja zmusił p. Wyrobka do oddania mi pieniędzy. Ja jednak działałem z p. Wyrobkiem jak z kolegą.

Przewodn: Opowiedz nam pan teraz o podaniu przez pana do sądu wniesionem.

Dr. Jakubowski: Jak się z tego przedstawienia wysoki sąd mógł przekonać, niepodobna mi było fizycznie przeszkodzić, tem więcej, że p. Wyrobek zawsze tak się zemną obchodził. Mimo tego wszystkiego wydział wytoczył mi pozew o zwrot 40,000 złr. z tego powodu, jakobym ja zawinił w tem, że Wyrobek sprzeniewierzył. Pozew ten opiera się na fakcie zupełnie fałszywym, bo powiada, że ja pozostawałem w rękach Wyrobka. To nie jest prawda bo wprawdzie leżały pieniądze u mnie na stole, ale zdrugiej strony każdy pozna, że jeżeli kto ma dać 80,000, a daje mi 43,000, nie jestem obowiązany braćza resztę. Więc słusznie wziął p. Wyrobek te pieniądze. Otóż wydział wytoczył pozew przeciwko mnie. Pomijam tę przykrość, jaką mi zrobił, pomimo że widziałem kolegów, którzy powinni byli widzidzieć po najbliższem zastanowieniu się, że ja nie miałem możności odebrania pieniędzy p. Wyrobkowi. Jakkolwiek więc już przez ten długi czas doznałem innych przykrości z różnych wieści, jednakże pozostawiłem tę rzecz czasowi, licząc, że rozprawa wszystko wyjaśni. Ale gdy już poprostu napadali na mnie za to, że pracowałem, musiałem się udać do p. Wyrobka i powiedziałem, że przez niego doznaję tej przykrości. P. Wyrobek jakiemś ogólnem wypowiedzeniem nie mógł mnie zadowolić i dlatego żądałem, aby się co do grosza rozrachował, a z drugiej strony cedował mi prawo do kosztów na wypadek, gdyby skazany został, bo lubo widzę słuszność po mojéj stronie, to jako prawnik muszę się trzymać zasady: dubus eventus. Otóż rzeczywiście na ten wypadek zastrzegł mi p. Wyrobek cesją, którą ja przyjąłem. Nie widziałem w tem postępowaniu nic niewłaściwego, bo pozew jest bezzasadny, istna napaść, a ja nie żądam, by mi masa coś płaciła, tylko by ta suma skompenzowaną została z owych 40,000 złr., jakie p. Wyrobek sprzeniewierzył. Nie mogę powiedzieć, że jeżeli brakuje 98,000, to tyle jest sprzeniewierzonych, bo p. Wyrobek robił też własne wydatki; co się zaś tyczy tych ostatnich 40,0000 złr. nie wątpię, że je sprzeniewierzył. Otóż jeżeli nie mogę ustanowić cyfry najwyższéj, to o kompenzacie mowy być nie może, bo kompenzować można tylko pretensją ustaloną.

Przewodn.: Była tu wzmianka, że pan miałeś wytoczyć pozew przeciwko masie o zwrot 300,000 zła.?

Dr. Jakubowski: Tak jest, ale ten pozew żadnego nie ma związku ze sprawą obecną.

Przewodniczący (do obwinionego): Co pan masz do powiedzenia względem zeznań p. Jakubowskiego?

Dr. Wyrobek: Wiadomą jest rzeczą, że p. Jakubowski jest człowiekiem wymownym, on nie powie nic na próżno, słuchałem zatém jego przemówienia bacznie a wrażenie odniosłem to, że p. Jakubowski pozostaje wiernym temu systemowi względem mojéj osoby, jakiego się trzymał podczas mojego uwięzienia, z tą tylko różnicą, że kiedy byłem uwięzionym kiedy miałem usta na kłódkę zamknięte, kiedy byłem bezbronnym a p. Jakubowski bezpiecznym, wolno mu było wygadywać na mnie; ale teraz w obec sądu należało być oględniejszym. Ale przyznaję się, że jeżelibym miał do wyboru między tém, co p. Jakubowski o mnie mówił po za oczy, a tém coście panowie tu słyszeli wolałbym tamto. Bo dzisiejsze jego przemówienie było subtelniejsze, zręczniejsze ale dla człowieka mającego cokolwiek intelligencji, umiejącego czytać między wierszami, aż nadto było zrozumiałe.

Powiada p. Jakubowski, że byłem u niego w sobotę o godz. 5téj popołudniu. Wprawdzie rzecz ta nie jest decydująca, ale w obecnym wypadku jestto nieprawda co p. Jakubowski zeznał, bo nawet spotkałem p. Przesmyckiego i mówiłem mu, że już dwa razy byłem u p. Jakubowskiego a było to około południa. Daléj powiedział p. Jakubowski, że chciał wziąć pieniądze do swojéj kasy wertheimowskiéj ale ja mu pokazałem swój kluczyk i powiedziałem, że także mam taką kasę. Następnie zeznał tu, że on proponował mi, aby telegrafować do kasy oszczędności a ja to odradzałem. Te na pozór niestanowcze okoliczności podnosił p. Jakubowski z wielkim naciskiem. Znając sposób mówienia p. Jakubowskiego, wyczytałem w tym nacisku tylko delikatną, zręczną, oględnie wypowiedzianą, ale piekielną insynuacją.

P. Jakubowski mnie podejrzywał, że ja już wtenczas miałem zamiar sprzeniewierzenia, dlatego, bo mu ofiarowałem przechowanie w mojéj kasie oszczędności; to podejrzywanie aż nadto przebijało. Dlatego zapytuję się go, czy miał już wtenczas te insynuacje na myśli?.

Przewodn.: To pytanie nie jest na czasie.

Obwiniony: Przepraszam, bo dziś kiedy staję z nim oko w oko, powinienem mieć wolność wszelkich pytań. Czyż się zgadza ze stanowiskiem obrońcy w sprawach karnych, aby przeciw obwinionemu który będzie stawał przed przysięgłymi opinją wyprzedzać? W obronie więc mojéj miałbym prawo pytać się.

Przewodn.: Proszę pana do rzeczy.

Obwin.: Ponieważ p. przewodniczący utrzymuje, że to nie należy do rzeczy, więc zwracam się do dalszego punktu. P. Jakubowski wystąpił niby jako obrońca, ale zarazem jako prokurator a raczéj jako oskarżyciel, bo powiada, za co ja nie mogę być skazany, ale nie omieszkał téż dodać, że co do sumy 40,000 zła. winien jestem sprzeniewierzenia. Ja jestem winien zbrodni! Panowie przysięgli siedzą aby mię dopiero osądzić, a Jakubowski już wydaje wyrok!

Przewodn.: Niech się pan nie irrytuje.

Obwin.: Mnie irrytuje już obecność Jakubowskiego.

Przesłuchano następnie na różne okoliczności Marję Romańską, dra Maurycego Wekslera, Józ. Deichesa, Konrada Wentzla, Franciszka Żuka Skarszewskiego, Józefa Faltera, Hipolita Górskiego, Markusa Anisfelda, Pinkasa Baumingera, Bazesa Wolfa (który zeznaje, iż od wypożyczonego p. Wyrobkowi kapitału 1050 zła. brał miesięcznie procentu 135 zła., czyli 1620 rocznie), Esriela Rippe (który zeznawał po niemiecku a to dlatego, że jak wyjaśnił obwiniony, ten świadek tylko wtenczas mówi dobrze po polsku, gdy odbiera pieniądze), Rafała Anisfelda, Eljasza Pitzele i Jeruchema Bazesa.

Ciąg dalszy dnia 17 maja 1874 r. o godzinie 10 przedpołudniem.

Odczytano różne protokoły, jakotéż świadectwa obwinionego.

Obwiniony: Jeżeli co na moją obronę przemawiać może, to okoliczności wynikające z przebiegu całéj rozprawy. Mówię to stanowczo do panów, bo na tém orzeczenie swe opierać będziecie. Widzę w gronie panów zasiadających kilku, którzy za życia, chcę powiedzieć na wolności, zaszczycali mię swoją życzliwością a niektórzy nawet przyjaźnią. Wierzę więc że tym panom wykonanie szczytnego powołania sędziowskiego przypadnie z pewną przykrością i że lepsze struny uczucia ludzkiego będą dotknięte. Aleź panowie macie się radzić tylko swego sumienia. Gdyby mnie dane było zdwoić się fizycznie, gdyby samowtór mój zasiadał między panami, ja sam powiedziałbym: „winien“. Ja się nie łudzę, panowie, wyleczyłem się w téj chwili, kiedym przestąpił progi tego gmachu i gdy pomyślę, co mnie po tym dzisiejszym dniu czeka, jakie następstwa mój czyn sprowadzi, to tylko to, co mnie wstrzymywało od rozpaczliwego kroku i nadal mi pozostanie. Ja, panowie, utraciłem wszystko, co dla człowieka może być pożądaném, prócz jednego, t. j. prócz szczęścia domowego. Pan Bóg obdarzył mię jakiemi takiemi zdolnościami, przy których pomocy od najmłodszych lat własną pracą dobiłem się i to dość wcześnie poważnego stanowiska. Posiadałem u ludzi wiele życzliwości, więcéj nawet, niżeli zasługiwałem, uśmiechała mi się przyszłość i pod względem materjalnym, sprzyjało mi szczęście zaraz w pierwszych początkach mojego zawodu adwokackiego i z pewnością dziś po tych kilku latach stałbym materjalnie niezawiślej od wielu kolegów, gdyby nie to, co wszystko pochłonęło. Posiadałem wreszcie to, co każdemu człowiekowi jest najdroższém t. j. szczęście domowe, o jakiém nawet w złotych marzeniach mojéj młodości nie myślałem. To ostatnie, panowie było powodem, że mi tak ciężko przyszło oswoić się z nową myślą, bo ze wszystkiego mógłem zrezygnować, ale nie z tego. Jeżeli Pan Bóg ustrzegł mię od rozpaczy, zawdzięczam to jedynie mojéj matce, która choć kobieta prosta, ale święta sercem i dobrocią, wszczepiła we mnie zasady szczere, które zrodziły we mnie to przekonanie, że jeżeli Pan Bóg wswych niezbadanych wyrokach uznał za stosowne karą ciężką mię dotknąć, to może uczynił to dlatego, aby moje nieszczęście było dla społeczności dowodem, że nie ma pozycji tak ustalonéj, że nie ma reputacji tak silnéj, któréjby fałszywe rządy nie przyprawiły o ruinę. Lecz, jak powiadam, to co straciłem, łatwoby było preboleć w obec tego, co mi jeszcze pozostało, tj. w obec szczęścia domowego. Nie łudzę się ani na chwilę co do następstw jakie mnie po dniu dzisiejszym czekają, a następstwa te są rozmaite:

Najpierw, kiedyś się czas więzienia skończy — a może Pan Bóg w interesie moim nie da mi przeżyć tych lat. Myśl o konieczności wynagrodzenia téj znacznéj szkody będzie zawsze tłoczyć kamieniem moje sumienie, bo choć nie ma prawdopodobieństwa, abym dziś będąc zrujnowanym potrafił choć w części zwrócić szkodę zwłaszcza, że jakeście to panowie słyszeli, ogół wierzycieli nawet nie przyznał mi tego, na com przecie zasłużył, to przecież obowiązek wynagrodzenia pozostanie zawsze moralną i prawną koniecznością.

Widzę daléj jasno tę przyszłą walkę o byt. Skończyła się moja praktyka adwokacka; trzeba będzie na przyszłość zająć stanowisko podrzędne, służebne, — o samodzielności już ani marzyć. Mając żonę i troje dzieci, widzę, jak to trudno z pracy rąk wyżyć i to jeszcze przy stanowisku chwilowém, które każdéj chwili mogę utracić.

Ale idę daléj. Jeszcze dotkliwsza będzie walka z temi pijawkami, które panowie wczoraj widzieliście. Nie przebaczą mi i będą mnie nękać, choć będą wiedzieć, że nie mam grosza. Znam ja ich aż nadto dobrze, pamiętam, jak własnymi funduszami wykupowałem biedaka, bo widziałem, jak się lichwiarze nad nim pastwili. Wiem, że mi będą zabierać każdy kęs krwawo zarobionego chleba, będą każdy mój pochód szpiegować, niech dostanę gdzieś obowiązek, wlezą mi na pensję. Trudna to więc będzie walka, trzeba będzie używać przebiegłości, któréj ja i tak wiele nie mam, aby ukryć przed nimi jedno i drugie źródło dochodu zarobkowego.

Lecz, panowie, coś więcéj mnie czeka. Tu jestem w kryminale, ale oprócz tego kryminału jeszcze gorszy mnie spotka kryminał na świecie. Orzeczenie wasze dzisiejsze wyciśnie mi piętno hańby na mojém czole na całe życie. Każdy, prócz dobrych przyjaciół, którzy umieją czyn od pobudek odróżnić, będzie unikał styczności z człowiekiem splamionym. Muszę tu uwydatnić jednę okoliczność na potwierdzenie, że to nie jest czczym frazesem. Jeden z byłych moich kolegów po uwięzieniu mojém ubrawszy się w togę surowego cenzora powiedział: „Ty czynem twoim splamiłeś stan adwokacki. Ciebie też żaden adwokat bronić nie będzie“. Panowie, najpierw co się tyczy splamienia, to jest to twierdzenie zupełnie mylne i fałszywe. Żaden stan nie ma przywileju wolności od ułomności. Ułomność nie idzie za stanami, a każdy sam odpowiada za swoje czyny, nie stan, do którego należy. Gdybyśmy przyjęli taką zasadę odpowiedzialności stanów za uczynki plamiące pojedyńczych członków, toć wtenczas, jeżeli popełniłby czyn hańbiący np. sędzia przekupstwa, lekarz otrucia, kupiec oszustwa, — należałoby powiedzieć: wszyscy sędziowie są splamieni, wszyscy kupcy są oszustami itd. A tego przecie nikt nie powie. Sędzia prawy zawsze będzie poważany, pomimo że się znajdą wyjątki; właśnie wyjątki są potwierdzeniem reguły. I w Krakowie pomimo mojego czynu znajdą się adwokaci zacni i poczciwi, na których nikt nie rzuci podejrzenia. Właśnie jeden z moich kolegów, p. Markiewicz, został niewinnie spotwarzony, a przecie reputacja jego jako człowieka zacnego tak się ustaliła, że potwarz nie zdołała przylgnąć do niego. Więc ów pan, który się tak gorszył moim czynem, niby dlatego, że stan adwokacki splamiony został, zapomniał, że nikt nie wie, jaki los jeszcze zawisł nad nim, nikt nie może wiedzieć, jaki będzie wieczór jego dni. Otóż, tak jak ten pan, zanim wyrok zapadł, mnie potępił, tak tém więcéj jeszcze późniéj niejeden dla podniesienia własnego honoru i zacności będzie pokazywał na mnie palcem: „widzicie, to kryminalista“, — tak jak ten faryzeusz, który krzyczał: „ja nie jestem, jak ten celnik“. Panowie! to będzie dopiero krzyżowa droga, jaka mnie na świecie czeka; przez rózgi będę musiał przechodzić, na ulicy idąc będę się bał każdego wzroku jak sztyletu. Pomyślcie panowie, co to za okropność! Jeżeli się znajdą ludzie, którzy mi podadzą rękę, będę to musiał uważać za łaskę, bo będzie to okaz współczucia. Cóż mi więc pozostanie? muszę się stać odludkiem; muszę się odstrychnąć od towarzystwa. Zacny Kraków! nigdzie tu nie były zamknięte dla mnie progi, — ale na przyszłość nie pragnę już tego, bo choć splamiony, nie przyjmę uczucia jałmużny.

Lecz jeszcze coś gorszego czeka mnie. Jako ojcowie wyobrazicie sobie panowie najlepiéj położenie, w jakiém ja się znajdę, gdy ten drobiazg mój dorośnie do lat, w których będzie miał świadomość i zrozumienie przeszłości rodzica swego. Co za boleść musi mnie ogarnąć, jeżeli dziecko będzie mi wyrzucało moję hańbę, bo ono będzie hańbą mego imienia, a wszyscy trzéj będą nosić moje miano. Właśnie tam, gdzie upatruję źródło jakiego takiego spokoju, to jest w kółku domowém, może w przyszłości czekają mnie najsroższe, najboleśniejsze ciosy.

Jeżeli mi dziś o co chodzi, to o prędsze odzyskanie wolności, czyli o jak najkrótsze czasowe ukaranie. Karą nie jest dla mnie to więzienie, owszem, tu lepiéj; ale chodzi mi o to, aby rychléj ulżyć sobie ciężar utrzymania tych istót, które mam pod swoją pieczą. Doniosłość kary, czy ona będzie trwać 24 godzin, czy tyleż lat, dla mnie ma te same następstwa. Zatém, panowie, jeżeli mi wolno nie w obronie swojéj, tylko moich dzieci prosić o co Wysokiego Trybunału, jako téż Was panowie przysięgli, to o to, byście raczyli przyjąć istnienie okoliczności łagodzących. Przekonany jestem, że objektywność i bezstronność szanownego reprezentanta prokuratorji wyliczy niektóre okoliczności łagodzące, a znajdą się one, bo tak zatwardziałym winowajcą nie jestem, iżby się nie można ode mnie spodziewać, że wrócę na drogę uczciwą.

Przewodniczący oświadcza, iż zamyka postępowanie dowodowe i odczytuje pytania przysięgłym zadać się mające.

Oskarżony wnosi i motywuje, aby dodatkowo zadać jeszcze przysięgłym pytania dwa: t. j. 1) czy pp. przysięgli są przekonani, że w obecnym wypadku zachodzą co do oskarżonego okoliczności szczególnie obciążające? i 2) czy są przekonani (w razie zaprzeczenia poprzedniego pytania), że w danym wypadku co do oskarżonego zachodzą okoliczności łagodzące, ważne i przeważające?

Prokurator sprzeciwia się zadaniu tych pytań, w skutek czego wywiązuje się między stronami szermierka prawnicza.

Przewodniczący oznajmiwszy, iż sąd uchwalił poprzestać na pytaniach już ułożonych, wzywa prokuratora do uczynienia ostatecznego wniosku co do winy obżałowanego.

P. Doliński. Szanowni panowie przysięgli! Dawno już wiadomość o popełnionéj zbrodni nie wstrząsła tak silnie mieszkańców miasta naszego, jak wiadomość

o stawieniu się w więzieniu dra Wyrobka. Popełniano i w naszém mieście zbrodnie wielkie, większe nawet niż obecna, nigdy jednak publiczne zaufanie tak strasznie zawiedzionėm nie zostało. Wiecie panowie wszyscy, jakiém było stanowisko oskarżonego, jakie przerażenie wywołała wieść o jego upadku, z jakiém niedowierzaniem większa część tę pogłoskę przyjęła. Zapewne niejeden z was panowie, uczuć tych na sobie doświadczał, jednak nie przypuszczał w pierwszéj chwili, aby rzeczywiście tak daleko zaszło nieszczęście, aby wszystko było winą obżałowanego, owszem, gubiono się w przyczynach, które tę fatalną katastrofę sprowadziły. Tymczasem przekonaliście się panowie, jak nad wszelki wyraz smutny był upadek p. Wyrobka, jak nieuniknione były następstwa sytuacji, w którą się wepchnął, i jak wybitnie sprawdziło się zdanie: *quisquis sibi sui mali autor est.* Nie żądajcie odemnie panowie, bym wam powtórzył każdy szczegół téj tragedji, któréj pewnie bez wzruszenia nie wysłuchaliście. Gdzie z powodu swego wykształcenia prawnego oskarżony przyznał się do wszystkiego, tam powtórzenie oskarżenia byłoby zbyteczne. W krótkości więc tylko streszczę wam wynik wczorajszéj i dzisiejszéj rozprawy, a to dla tego, aby was przekonać, że w niniejszym wypadku zawarte są wszystkie znamiona zbrodni w § 181 u. k. określone. Sprzeniewierzenia się, według naszéj ustawy, dopuszcza się ten, kto powierzone mu cudze rzeczy zatrzymuje albo sobie przywłaszcza; przez powierzenie rozumie ustawa oddanie z zastrzeżeniem zwrotu, przez przywłaszczenie dysponowanie rzeczą bez zezwolenia powierzającego, dla swéj własnéj bezpośredniéj lub pośredniéj korzyści. Rozumie się nadto, że jeżeli ma być mowa o zbrodni sprzeniewierzenia się, to wartość sprzeniewierzona musi przenosić 50, a względnie 300 złr. i że czyn musi być popełnionym z zupełną świadomością tego, czém jest rzeczywiście, to jest powinien zachodzić tak zwany przez ustawę „zły zamiar". Otóż w niniejszym wypadku pod żadnym z tych względów nie zachodzi najmniejsza wątpliwość. Ani p. oskarżony, ani nikt nie podniósł wątpliwości, że powierzone zostały p. Wyrobkowi wszystkie fundusze, jakie z masy Kirchmayerowskiéj powziął, depozyt p. Skrzyńskiéj i depozyt p. Mrowca, z których to sum p. oskarżony 94,513 złr. 28½ c. sobie przywłaszczył.

Słyszeliście panowie sami, że p. Wyrobek miał długi datujące się jeszcze z czasów studenckich, jakkolwiek przy swoich zdolnościach, przy ograniczeniu się na niezbędne potrzeby, przy sympatji, jakiéj używał, mógł był dojść do celu, do którego dążył. Nie będę o tém mówił, chociaż dużo dałoby się powiedzieć o owych lekkomyślnych wydatkach i o owém strojeniu się w cudze pieniądze (O b w i n i o n y przerywając: Proszę trochę ogłędniéj); ale nie wchodzę w ten przedmiot, bo ta burza już przeczyściła powietrze, dziś rzeczywista wartość gospodarności inaczéj jak przed rokiem jest cenioną. Zresztą to jest prywatna rzecz, na co on te długi porobił, dlatego téż przedstawię tylko, jak te długi rosły, i do czego one doprowadziły. Długi te były w r. 1867, kiedy p. Wyrobek był posłem do rady państwa, nadzwyczaj wielkie. Wtenczas dał się skusić widokom giełdowym; grał bez funduszów i bez znajomości, i utopił tam kilka tysięcy. Gdy później otworzył kancelarję adwokacką, w rozpaczliwém był położeniu i ponosił największe ofiary pieniężne. W takim stanie zastała go nominacja na stałego zarządcę massy Kirchmayerowskiéj. Wierzę chętnie, że z początku wziął się z gorliwością, ale niemniéj już w r. 1871 r. zaczął przeniewierzać fundusze masalne. Jest to rzeczywiście rzecz nie do pojęcia, jak p. oskarżony przy swojém wykształceniu i po tak przykrém doświadczeniu, jakie zrobił na giełdzie, mógł powtórnie chwycić się tego rozpaczliwego środka i nietylko że zawierzył się osobie, któréj nie znał, i co do któréj nie miał pewności, że go nie oszuka, ale nadto była to gra nierówna, bo gdyby tam nawet wygrał krocie, to przegrałby to, co jest najdroższém, to jest szacunek własnéj osoby. Kto cudzego grosza używa do gry, ten go według wszelkich pojęć ludzkich i według ustawy niezawodnie przywłaszcza, że więc p. Wyrobek sobie te sumy przywłaszczył, z których płacił procenta, któremi grał na giełdzie i których w chwili stawienia się w sądzie nie posiadał, pod tym względem nie zachodzi najmniejsza wątpliwość. Przychodzę do trzeciego koniecznego kryterjum zbrodni przeniewierstwa, do owéj świadomości postępku, czyli tak zwanego złego zamiaru. Jest to rzeczywiście dowód najprzykrzejszy dla mnie, bo będę musiał twierdzić, że nie 40,000 złr., ale wszystko pan Wyrobek sprzeniewierzył. Wydawałoby się to niepotrzebném nastawaniem na osobę p. Wyrobka, która na wszelkie współczucie zasługuje. Jednak jako oskarżyciel publiczny z jednéj strony wiem, co winienem dla ludzkości, ale wiem także, co winienem obrażonéj sprawiedliwości; winienem wykazać w całéj doniosłości, jakie było jego przewinienie, i dlatego wykażę, że wszystko, co p. Wyrobek przytoczył co do tak zwanéj pierwszéj fazy, jest złudzeniem. Co się tyczy pierwszego zarzutu, że co do wydania swych 59,545 złr. 45 c. nie ma sprzeniewierzenia, bo oskarżony podczas téj pierwszéj fazy mając do żądania jako zarządca, nie działał w złym zamiarze w rozumieniu § 1 u. k. i że tylko wydając sumę większą, niż mu się należała, przekroczył cywilne upoważnienie, — na twierdzenie to nikt zgodzić się nie może. Czy p. Wyrobek wydając tę sumę, wiedział, jaka jest wysokość jego przyszłego wynagrodzenia? Wprawdzie teraz oznacza granicę tego wynagrodzenia na 27,500 złr.; ale zważcie panowie, że przeniewierzenie zaczęło się w roku 1871, a wynagrodzenie obliczone jest aż do dnia jego uwięzienia, a nadto wydział wierzycieli nie przyznał mu tego i to honorarjum musi być przyznane dopiéro w drodze procesu. Zresztą zważcie panowie, gdybyśmy przyjęli taką zasadę, że ktoś mając obce fundusze w ręce, może je wydawać, a potém zasłaniać się mglistemi pretensjami, gdzieby zaszło zaufanie? wtedy każdy byłby tylko wtedy pewnym, gdyby swe pieniądze miał we własnéj kieszeni. Dlatego najmocniéj sprzeciwiam się twierdzeniu, jakoby to przyszłe wynagrodzenie mogło mieć wobec kwestji winy jakie znaczenie.

Również nie mogę w żaden sposób zgodzić się na twierdzenie, jakoby to, co massa od trzecich osób odebrała, także z téj kwoty potrącone być powinno. To, co się działo po chwili dokonanego czynu, idzie na karb wynagrodzenia szkody. Trzeba się przenieść w chwilę, kiedy czyn karygodny popełniony został.

Tyle co do pierwszego pytania. Muszę zwrócić uwagę panów na to, że macie odpowiedzieć na pytanie: Czy Wacław Wyrobek sprzeniewierzył p r z y n a j m n i é j i t. d. Nie chciał wam sąd zadać pytania, czy ma być potrącone czy nie, bo czy p. Wyrobek sprzeniewierzył 60,000, czy 90,000, to wszystko jedno dla sądu karnego. A teraz wypada mi krótko rozróżnić, co w téj sumie jest zawarte. Zawartemi tu są owe 59,545 złr. 43½ c., które Wacław Wyrobek wybrał z funduszów massy konkursowéj Kirchmayerowskiéj po dzień 9 grudnia, po potrąceniu z téj sumy owych 27,500 złr., które sobie jako wynagrodzenie polikwidował. Następnie zawarte tu są 30,497 złr. 85 cnt., które wydał od 27 do 29 stycznia na najrozmaitsze potrzeby, co do których sam się nie zapiera. Zawarte tu są następnie sumy, których sprzeniewierzenia się p. oskarżony wypiera, tj. depozyta p. Skrzyńskiéj i p. Mrowca.

Szkoda nie ocenia się według tego, czy obwiniony myśli, że restytucji dokonał czy nie, — tylko czy szkoda istnieje. Słyszeliście panowie z ust p. Skrzyńskiéj i p. Mrowca, że dotąd w ręku nic nie mają, a więc szkoda istnieje. Skoro sąd zagrabił fundusze p. Wyrobkowi, już restytucji w rozumieniu ustawy karnéj nie było. Gdyby nawet p. Wyrobek wykazał, że fundusze te pochodzą z innych źródeł, prędzejby się na to zgodzić można, że dokonał restytucji, poświęcając te pieniądze na poszkodowanych; w téj chwili jednak, kiedy udowodnionem zostało, że to są te same banknoty, z którymi on do Tarnowa jeździł i które nazad przywiózł, sąd był uprawnionym do zagrabienia ich. Zresztą kwestja ta, czy sumy 2938 złr. i 530 złr. zostały sprzeniewierzone p. Skrzyńskiéj i p. Morowcowi, dla prokuratorji jest zupełnie obojętną. Owszem, jeżeli staram się wykazać że zostały sprzeniewierzone tym osobom, to działam we własnym interesie oskarżonego, bo przyznacie panowie, że jeżeli nie zostały sprzeniewierzone tym osobom, tylko masie, to sprzeniewierzenie wyrządzone na szkodę masy jest o wiele cięższe niż sprzeniewierzenie funduszów osób prywatnych, bo p. Wyrobek nie tylko naruszył sławę adwokacką, ale i ślubowanie w sądzie uczynione.

Sądzę więc, że nie może zachodzić w niniejszym wypadku żadna wątpliwości, że p. Wyrobek sprzeniewierzając przynajmniej tę kwotę która jest w pierwszem pytaniu zamieszczoną, działał rzeczywiście z świadomością swego postępku, bo wiedział, że się dopuszcza czynu karygodnego, a to tem więcéj, że działał przy zdrowym rozsądku i że ma dokładną znajomość prawa.

W ten sposób wykazałem, że tu zachodzą wszystkie znamiona zbrodni i że więc wszystkie pytania są uzasadnione. Dlatego dłużej Was zatrzymywać nie będę, ale wzywam was; byście spełnili wasz obowiązek sumiennie. Jakiekolwiek wami panowie miotać będą uczucia, jestem przekonany, że spełnicie wasz urząd godnie i sumiennie, i nie nadużycie pokładanego w was zaufania. Dla tego sądzę, że na wszystkie trzy pytania twierdząco odpowiecie, a przez to tylko dacie wyraz opinji publicznéj, która co do oskarżonego wyrok swój już wydała.

P r z e w o d n i c z ą c y udziela głosu obwinionemu do obrony. Ten jednak oświadczywszy, że czuje się wyczerpniętym na siłach, odstępuje to zadanie obrońcy.

(Dokończenie nastąpi).

Kronika potoczna i rozmaitości.

Kraków, 20 maja.

W odbytym dzisiaj procesie *Kraju* sąd przysięgłych wydał orzeczenie u n i e w i n n i a j ą c e oskarżonego. Sprawozdanie z tego procesu podamy dopiero po ukończeniu sprawy dr. Wyrobka.

Jutro po południu o godz. 5 odbędzie się posiedzenie pełnéj rady miejskiéj. Na porządku dziennym posiedzenia tego zapisane są wnioski sekcji skarbowéj odnoszące się do spraw pożyczki; wniosek sekcji I w sprawie wyasfaltowania drogi przed dyrekcją tow. wzajemnych ubezpieczeń; wnioski komisji uporządkowania miasta i t. d.

Na posiedzeniu tow. lekarskiego krakowskiego, odbytem dnia 19 maja, prof. dr. Jakubowski przedstawił 10-letnią dziewczynkę cierpiącą na stwardnienie miąższu płuc z rozszerzeniem oskrzeli, oraz objaśnił klinicznie owo zboczenie. Dr. Merunowicz podał wiadomość o różnych sposobach używanych w celu usunięcia wysięku płynnego z klatki piersiowéj; wreszcie dr. Ściborowski, lekarz zdrojowy w Szczawnicy, odczytał uwagi o tém zdrojowisku z r. 1873, oparte na sprawozdaniu dr. Trembeckiego lekarza zakładowego, oraz na własnych spostrzeżeniach.

Wczoraj zmarł w Krakowie Józef hr. Szembek b. oficer wojsk polskich.

Wypadki. — Wyrobnik Jan Łabudziński z Grabówki pod Wieliczką, jadąc wczoraj pociągiem z Ostrawy do Krakowa wozem 3 klasy bez biletu, wyskoczył przed Krakowem podczas szybkiéj jazdy z wozu i złamał sobie prawą rękę, w skutek czego oddany został do szpitalu.

— Robotnicy pewnego kupca zboża z Kazimierza, przesuwali wczoraj sami na dworcu kolei wóz towarowy ze zbożem w celu ułatwienia sobie roboty, chociaż nie mieli do tego pozwolenia od służby kolejowéj. Przy téj sposobności dostał się jeden z nich, Marcin Tenor z Dębia, pomiędzy pufry i został zgnieciony i ciężko pokaleczony.

— Józef Śniżek, cieśla, który wczoraj pracował w drewutni p. Jakobera na Kazimierzu, został przy składaniu rusztowania do budynku sądu karnego, przez własną nieostrożność tak silnie belką w głowę uderzony, że natychmiast ducha wyzionął.

Kradzież. — Pewnéj właścicielce realności w Jastrzębiu pod Kalwarją, skradziono tymi dniami rzeczy wartości do 60 zła. Wczoraj zaś przytrzymała ekspozytura policji na Podgórzu złodzieja w osobie J. Kuźniaka, u którego jeszcze część tych rzeczy znaleziono.

(x) **Andrychów** 19 maja. — Z przyjemnością mogę zanotować ofiarność gminy tutejszéj w sprawie oświaty ludowéj. Mimo nader szczupłych dochodów, postanowiła gmina tutejsza z przyszłym rokiem szkolnym rozszerzyć dotychczasową szkołę 3-klasową do 4 klasowéj, w którym to celu nader szlachetnym, z inicjatywy Karola hr. Bobrowskiego, dziedzica włości przyległych, uzbierano sporą sumkę, jako fundusz żelazny, na mającą się założyć IV klasę, do czego i izraelici, posłuszni wezwaniu p. Maurycego Ungera, męża o dobro szkoły bardzo dbałego, znacznie się przyczynili.

Nadto rada miejska na posiedzeniu 13 b. m., pod przewodnictwem burmistrza p. Heradina odbytem, zasiliła znaczniejszą kwotą nauczyciela dyrygującego, od kilku miesięcy chorobą złożonego, udzielając oraz jednemu z nauczycieli renumeracją w wysokości 30 zła. za prowadzenie dwóch klas.

Gorliwego rzecznika ma szkoła tutejsza w osobie ks. Stanisława Jurkowskiego, kanonika miejscowego i przełożonego rady szkolnéj miejscowéj, który wszelkich dokłada starań, aby szkoła tutejsza stanęła na wysokości wymagań nowoczesnych. W ogóle przyznać trzeba, że gmina tutejsza szczerze się interesuje tak samą szkołą, jakoteż i nauczycielami przy niéj zatrudnionymi, i że stosunkowo do innych gmin, większymi funduszami rozporządzających, bardzo wiele działa a tem samem zasługuje, by jéj ofiarność w sprawie oświaty ludowéj podaną została do wiadomości publicznéj.

„Messager d'Orient" donosi z Hyères o śmierci księżnéj Kazimiery Czetwertyńskiéj, matki księżniczki Janiny.

Teatr.—Jutro po raz trzeci „Arria" tragedja p. J. Kościelskiego.

Wiadomości urzędowe.

— Cesarz wyniósł radcę galicyjskiego namiestnictwa dr. Gustawa Hailiga, jako kawalera orderu żelaznéj korony III kl., w myśl statutów tego orderu, w stan szlachecki z przydomkiem Hailingen; nadał oraz: pułkownikowi w stanie spoczynku Franciszkowi Karolowi Przerąb-Hauenschildowi godność strukczaszego.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiéj* z dnia 15 maja:

E d y k t a. Otwarcie dziennych jazd pocztowych posłańczych na przestrzeni Gdów-Muchówka.—Sąd kraj. zawiadamia Marjannę z Poradowskich Raczyńską, o wniesieniu przeciw niéj pozwu przez Wandę Borowską i o ustanowieniu dla niéj kuratorem dr. Skałkowskiego z substytucją dr. Popiela.

L i c y t a c j e. Realność w Rodatyczach pod nr. 749; cena wywołania 700 zła. — Grunt Piotra Hurka w Leżachowie pod l. 9; cena wywołania 70 zła.

Telegramy „Kraju"

Peszt 19 maja. Na dzisiejszém posiedzeniu delegacji przedlitawskiéj przyjęto przy obradach nad wydatkami nadzwyczajnemi wojskowemi wszystkie zaprojektowane przez komisję finansową okrojenia bez dyskusji, a tylko przy tytule XV. „Kontynuowanie fortyfikacji Przemyśla" zawiązała się dyskusja, w któréj brał udział i Smolka. Przemawiał on za udzieleniem żądanéj w powyższym celu kwoty i motywował wniosek swój tém, że Galicja odciętą jest górami od reszty państwa, a cała jéj granica wschodnia stumilowa, jest zupełnie otwartą dla ościennych państw.

Mimo to wniosek jego został odrzucony, przyczém jednak zrobiono nadzieję, że podjęty zostanie na drugi rok.

Na témże posiedzeniu wniesiono rezolucję mającą na celu ustawę sprawiedliwego a żądaniom ludności odpowiadającego kwaterunku wojska.

Londyn 19 maja. Car był wczoraj na obiedzie u księcia Cambridge w towarzystwie księcia i księżniczek Walii i Edynburgu; wieczór był na koncercie w Guildhall.

Jak się dowiaduje *Standard*, zamierza królowa w jesieni oddać wizytę carowi.

Kursa.— Wiedeń 20 maja godz. 2.20. — Akcje kredytowe 224.50.—Londyn —.—.— Srebro 105.90. — Dukat —.—. — Lombardy 139.50. — Losy z 1864 r. 133.25.— Akcje franko-austr. 34.—. — Napoleony —.—. — Akcje kolei Karola Ludwika 247.—. — Akcje kolei lwow. czern. 144.—. —Akcje kolei półn. wschodniéj 106.—.— Akcje banku związkow. 10.—.— Oblig. indemn. gal. 80.—.— Akcje banku wied. dla obrotu 82.25.— Akcje anglo-banku 130.—.— Akcje kolei rząd. 319.—. — Kolei siedmiogrodz. —.—. — Kolei Rudolfa 156.50.— Tramway —.—.— Banku budowy 51.—. — Akcje kolei wschodniéj 50.75. — Akcje banku anglo-węg. 32.50. — Akcje kolei zjedn. 100.75.—Losy tureckie 53.50.—Losy premj. węg. 74.50.—Akcje kolei bogumińskiéj —.—.— Akcje kolei ces. Elżbiety 202.—.— Akcje kolei półn. zachodn. 183 50. — Akcje franco-hungaria 60.50. — Ogólny bank austr. 49.—. Usposobienie giełdy: mdłe.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Gralichowski.

L. 14.

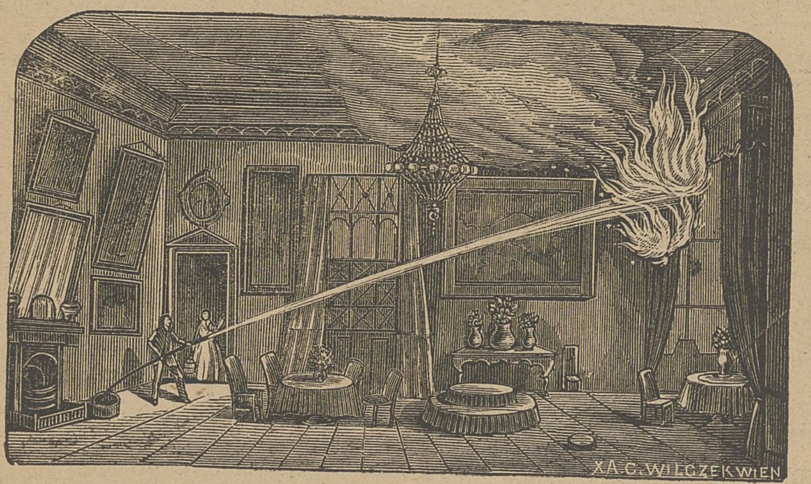
DYREKCYA TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie

podaje do publicznéj wiadomości następującą uchwałę Rady Nadzorczéj Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń:

„Pierwszy przybywający z innéj miejscowości na ratunek w czasie pożaru z sikawką wozową, lub podobnéj konstrukcyi na noszach, „do skutecznego użycia zdatną, otrzyma nagrody złr. 15 w. a. — drugi po nim przybywający złr. 10, trzeci złr. 5 w. a. 5032(1-3)

Henryk hr. Wodzicki. **H. Komar.** **Henryk Kieszkowski.**

SKŁAD SŁYNNEJ



PATENTOWANÉJ HYDRONETTY

(Sikawki domowéj i do gaszenia ognia)

Haynes & Sons w Londynie u H. Schmid'a Bopp'a

Wiedeń, Stadttheater 4995(1-10)

Ceny za sztukę:	Nr. 1.	Nr. 2.	Nr. 3.	Nr. 4.	Nr. 5.
	fl. 8½.	fl. 11½.	fl. 14.	fl. 17.	fl. 20.

Odsprzedający otrzymują stósowny rabat.

KĄPIELE W SWOSZOWICACH

słynne ze swoich wód siarczanych otwarte będą

w dniu 1 czerwca r. b. (1-9 5008)

Najczystsza alkaliczna woda kwaśna

GIESSHÜBLERSKA

skutkuje szczególnie w słabościach szyi, w kwasie żołądkowym, kurczu żołądkowym, w chronicznym katarze kanałów oddechowych, w chronicznym katarze pęcherza i jest **najlepszym** orzeźwiającym napojem we wszystkich porach dnia. Polecają ją jak najbardziéj do picia we wszystkich większych miastach, w których zła woda jest przyczyną zagminnych chorób.

Rozsyłka tylko w flaszkach szklanych. Broszury, cenniki i td. i td. przesyła darmo **posiadacz**

Henryk Mattoni w Karlsbadzie (Czechy).

C. k. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika

OBWIESZCZENIE.

Z dniem 15 maja r. b. aż do dalszego postanowienia **wcielony będzie artykuł „nawóz sztuczny, mineralny"** w południowo rosyjsko-austryjackim, względnie w południowo-rosyjsko-północno-niemieckim ruchu związkowym **do specyjalnéj taryfy № 4.**

Lwów, 5 maja 1874

5017 (1-3) **Dyrekcya ruchu.**

Do Handlu

galanteryjnego i parfumerji

Wilhelma Fenza 4979(2-2)

w Krakowie

nadszedł wielki transport świeżych

NASION

jarzynnych, pastewnych i kwiatowych.

Uczeń 14-letni

posiadający początki szkolne jest potrzebny w cukierni I. K. Kotońskiego w Krakowie przy ul. Grodzkiéj l. 103. Zamiejscowy ma pierwszeństwo. 5031(1-3)

LOSY MIASTA KRAKOWA.

Główne wygrane złr. w. a. 40.000, 35.000, 20.000, 15.000 itd.

Najbliższe ciągnienie 2 lipca 1874 r.

Najniższa Wygrana złr. 30.

sprzedają:

we Lwowie: C. k. uprzyw. Galicyjski Akcyjny Bank Hipoteczny i filie jego w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu i Samborze.**

„ Galicyjski Bank Krajowy i **filia jego w Brodach.** 4825 (-52)

w Wiedniu: Bank und Wechslergeschäft der Nieder Oesterreichischen Escompte Gesellschaft.



Do Szanownéj

Fabryki

c. k. uprzyw.

ARCANUM

Wiedeń, Neubaugasse, Nr. 70

Dalszy wyciąg z jednego z listów codziennie nadchodzących:

Proszę przysłać mi odwrotną pocztą sześć pudełek

„ARCANUM"

okazało ono tu już świetne skutki.

Szeghalom 17 lipca 1872.

zostaję z poważaniem

Hrabina Bathyany.

Również prawdziwe **Mydło Cytrynowe**, najskuteczniejszy środek przeciw odmrożeniu i nagniotkom dostać można: w Krakowie u p. **Wilhelma Fenza** w Rynku naprzeciw kościoła ś. Wojciecha i **Józefa Jahna** — w Tarnowie u p. **A. Wielogórskiego** — we Lwowie u p. **J. W. Królikowskiego** — w Przemyślu u p. **Gajdeczki** — w Rzeszowie u p. **J. Scheittera i Spółki** — w Nowym Sączu u p. **Ignacego Garana.**

☞ Ceny: Jeden słoik „mydła cytrynowego" 50 ct. — „Trucizny na szczury" duży słoik 1 złr. 10 ct., mniejszy 90 ct.

☞ Na zamówienie, pojedyncze słoiki posyła się za pobraniem na poczcie. 4907(4-6)

Kurs papierów i pieniędzy.

KRAKOW, 20 maja.	płacą Zła.	płacą c.	żądają Zła.	żądają c.
5% Obligacje indemn. galicyjskie..	79	25	81	25
4% Listy zastawne galicyjskie	72	50	74	50
5% Listy zastawne galicyjskie.....	82	25	84	25
4% Listy zastawne polskie serja I..	92	25	94	25
4% Listy zastawne polskie serja II.	91	25	93	—
5% Listy zastawne polskie nowe ..	91	25	93	25
4% Listy likwidacyjne polskie.....	76	50	78	25
6% Listy zastawne banku hip. gal.	85	50	87	50
6% Listy zastawne banku włościań.	93	—	95	—
Galic. zakładu kredyt. ziemskiego:				
5½% Listy zast. 36-letnie srebrem.	—	—	—	—
6% Listy zast. 36-letnie banknot..	—	—	—	—
6% „ „ 1. letnie „	—	—	—	—
Akcje kolei warszawsko-wiedeńskiéj.	89	—	92	—
„ „ galic. Karola-Ludwika ..	245	50	249	50
„ „ lwowsko-czern.-jaskiéj ..	143	50	147	50
„ banku dla han. i przem. 80 zła.	—	—	—	—
Galic. banku hipotecz. . „ 200 „	—	—	—	—
Losy krakowskie na 20 zła.........	—	—	21	—
„ premjowe węgierskie.........	73	—	77	—
„ 3% tureckie 400 franków	52	—	56	—
„ miasta Stanisławowa.........	—	—	18	—
Srebro nowe austrjackie...........	105	—	107	—
Ruble papierowe rossyjskie........	153	50	155	—
Talary pruskie..................	165	—	167	—
Dukat obrączkowy................	5	28	5	40
20-frankówka....................	8	92	9	06
WIEDEN, 19 maja.				
Renta austrjacka 5%..............	69	10	69	25
„ „ w srebrze 5%....	74	35	74	45

Losy:	płacą Zła.	płacą c.	żądają Zła.	żądają c.
Z roku 1839 całe za 100 zła.......	284	—	288	—
„ 1839 ⅕ „ 100 „	—	—	240	—
4% rząd. z r. 1854 na 250 „	97	—	97	50
5% „ „ 1860 całe „ 500 zła. .	105	50	105	75
5% „ „ 1860 ⅕ „ 100 „ .	109	75	110	25
Rządowe „ 1864 za 100 zła......	133	75	134	25
Kredytowe 1860 r..... „ 100 zł. m. k.	131	—	132	—
Krakowskie.......... „ 20 zła. .	20	—	21	—
Akcje bankowe i kolejowe:				
Anglo-austrjackie ..... za 120 zła.	130	25	130	75
Boden-Credit austrjac. . „ 80 „	94	—	96	—
Franco austrjackie.... „ 80 „	34	50	35	—
„ węgierskie .... „ 80 „	60	75	61	25
Nationalbank....................	980	—	981	—
Unionbank........... za 200 zła.	100	50	100	75
Arcyksięcia Albrechta 200 zła.....	—	—	—	—
Dniestrzanska ...... 200 „ „ ..	—	—	—	—
Eperies-Tarnow ..... 200 „ ..	—	—	—	—
Ferdinand Nordbahn 1000 zł. m. k..	2082		2087	
Gal. Karl Ludwig ... 210 zła. sr...	247	25	247	75
Kaschau Oderberg... 200 zł. m. k..	136	—	137	—
Lwow. Czern. Jassy.. 200 „	144	50	145	—
Rudolfbahn......... 200 „ sr....	157	—	157	50
Staatsbahn (500 fr.).. 200 zł. m. k..	320	—	321	—
„ II emisji.. 200 „ ..	139	—	139	50
Südbahn (Lombard.). 800 „ ..	138	25	138	75
Węg. gal. I. Łupk... 200 „ sr....	103	50	104	50
„ Nordostbahn ... 200 „ ..	106	—	106	50
„ Ostbahn (500 fr.) 200 „ ..	50	—	52	—

Listy zastawne:	płacą Zła.	płacą c.	żądają Zła.	żądają c.
Allg. oest. Bd. Kr. los... 5% zła. sr...	95	—	95	50
„ „ 33 lat los ... 5%	83	50	84	—
„ „ gm. 40 ..... „	—	—	—	—
Galic. Banku Hyp..... 6% w. a....	86	50	87	—
„ Banku Włośc. .. 6% „ „ ...	—	—	95	—
Nationalbank........ 5% m. k....	—	—	—	—
„ „ .... 5% w. a. ...	90	60	90	75
Obligi pierwszeństwa:				
Arcyks. Albrechta.... 100 w. a. ...	77	25	77	50
Dniestrzańskie....... 5% „ „ ..	33	50	34	50
Gal. Kar. Lud........ 5% „ „ ..	107	—	—	—
„ II. em. .... 5% „	103	—	—	—
„ 1871 III. .... 5% „	102	—	—	—
Lwów.-Czern.-Jassy:				
„ I 1865....... 5% sr w. a..	76	50	77	—
„ II 1867....... 5% „ „ „	88	50	89	—
„ III 1868....... 5% „ „ „	79	50	—	—
„ IV 1872....... 5% „ „ „	76	—	—	—
Węg.-galic. Łupkow. . 5% „ „ „	76	80	77	—
„ Nordostbh... 300 5% „ „ „	—	—	69	75
„ Ostbahn.... 300 5% „ „ „	63	75	64	—

WARSZAWA, 18 maja.	Rrs.	k.	Rsr.	k.
Listy zastawne serji 1. 4%	93	85	94	15
„ „ „ 2. 4%	—	—	93	—
kupon ubiegły............	—	57	—	—
„ nowe 5%	92	25	92	55
kupon ubiegły............	78	20	78	50
„ likwidacyjne 4%	77	60	77	90
kupon ubiegły	—	81	—	—

W drukarni „Kraju" (Zwierzyniec Nr. 24.) pod zarządem St. Gralichowskiego.